

Diabeł roztoczański

1. Wstęp

2.1. Legendy o Czartowym Polu

2.2. Skrzyżowania traktów, karczma i strumień – ulubione miejsca działań diabła

2.3. Działania diabła

3.1. Legendy o Piekiełku Łaszczowskim

3.2. Geneza nazwy

3.3. Roztoczańskie wzgórza

3.4. Roztoczański diabeł-budowniczy

4.1. Legendy szczepreszyńskie (*O Szczepreszynie i rzece Wieprz, Diabelski młyn nad Wieprzem, Piekiełko koło Kawęczynka*)

4.2. Diabeł roztoczański jako budowniczy mostów

4.3. Diabły wychowańce

5.1. Inne roztoczańskie legendy (*Hołda, Legenda o czterech kamieniach, Diabła góra, Pałac Twardowskiego, Diabeł Rewera z Czartowczyka, Diabeł z leśnego ostępu*)

5.2. Miejsca działań diabelskich

5.3. Szczególne działania diabła: sprawiedliwy diabeł i kamienie z czterech stron świata

5.4. Pojedynek diabła z aniołem

5.5. Diabeł z Czartowczyka – roztoczański dandys

5.6. Diabeł ośmieszający

5.7. Diabeł straszący

6. Diabeł roztoczański – charakterystyka

7. Bibliografia

1. Wstęp

Chodząc z plecakiem po Roztoczu – przepięknej krainie na południu województwa lubelskiego – można zobaczyć wiele ciekawych, miast, miasteczek, wiosek, zabytków oraz atrakcji przyrodniczych. Pewnie nie byłoby to wszystko tak ciekawe, gdyby nie legendy i opowiadania miejscowych o rzeczach niezwykłych – cudach czynionych przez świętych, niesamowitych zdarzeniach oraz o mrocznych mieszkańcach tego terenu – czartach roztoczańskich.

Wysłuchując się w legendy, odkryć można, że więcej jest w nich o diabłach niż o aniołach. Często tłem dla dziejących się w legendach wydarzeń jest przyroda. A ta, dzika, nieokiełznana i nieodgadniona stanowiła zawsze dla ludzi zagadkę. Przez swoją tajemniczość i nieopanowanie kojarzyła się z działaniem sił nieczystych. Być może dlatego w świadomości ludzkiej i w przekazywanych sobie z pokolenia na pokolenie legendach jest tyle czartów.

W treści legend odnaleźć można opisy środowiska działań diabelskich. Czy były to okoliczności przyrodnicze, które diabeł bardziej preferował od innych? W jakim środowisku czuł się on najlepiej?

Każde zło ma swoją postać i kształt. W legendach można znaleźć także opisy wyglądu czartów. Czy diabeł roztoczański, to jednopostaciowy byt? Czy może miał więcej wcieleń? Słuchając legend roztoczańskich możemy zadawać sobie wiele pytań. Co robili czarci? Czy krzywdzili ludzi? Czy zło wygrywało?

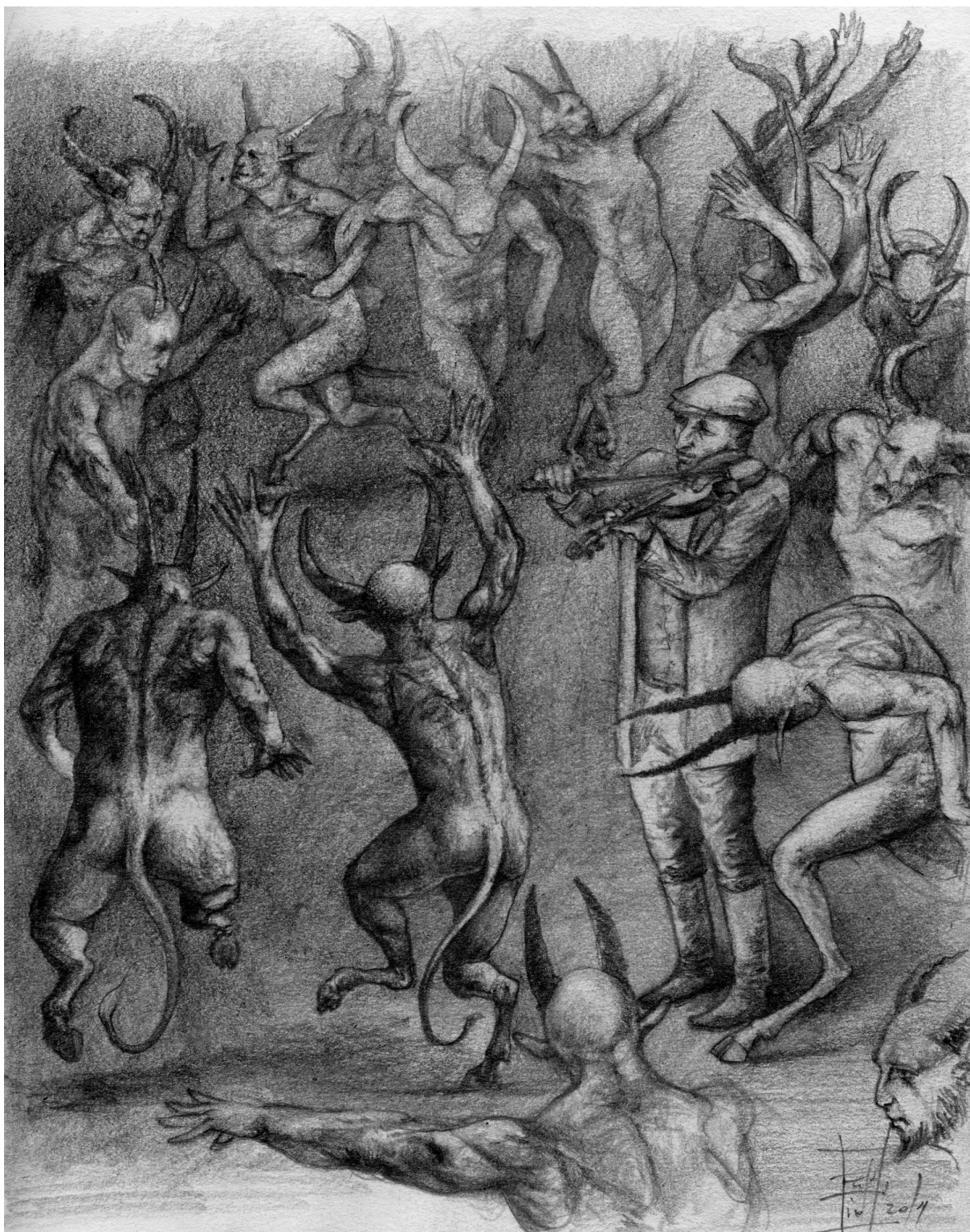
Niestety dotychczas nie powstał całościowy zbiór tekstów legend roztoczańskich¹. Czytając materiał źródłowy pozbierany podczas różnych wędrowek i to niekoniecznie z plecakiem po terenie, a raczej z notesem w

¹ W krainie żurawiny i utopców. Legendy o Roztoczu, opr. A. Wasilewski, Lublin 2012. To pierwsza próba całościowego ujęcia tematu. Ze względu na dużą ilość materiału źródłowego, opracowanie ma ograniczoną formę.

bibliotekach, można jednak stworzyć obraz czartów z Roztocza i otaczającej ich przyrody.

2

2.1. Legendy o Czartowym Polu



Ludzie opowiadają, że w Hamerni, w lesie nad rzeką Sopot znajduje się polana, na której nic nie rośnie. Według legendy, w tym miejscu było kiedyś pole. Ludzie chcieli je uprawiać, ale się to im nie udawało. Gdy posiali zboże, to gdy wzeszło, to zaraz zostało zniszczone. Posadzili ziemniaki, też zostały podeptane. Nocą słychać było stamtąd krzyki i piski. Chłopi zmuszeni byli przestać uprawiać to pole. Mówią, że nocą zbierały się tam diabły i czarty i bawiły się do samego rana, niszcząc wszystko kopytami. Stąd też nazwano to miejsce Czatowym Polem².

Starsi mawiają, że w tym miejscu dawniej „jeno czarci hasali”. Podobno do dziś na skraju rezerwatu stoi sosna, wygięta na kształt krzesła, na której ponoć sam diabeł siadał. Opowiadają, że przed wejściem na ten teren, lepiej jest usiąść na tej sośnie, aby diabli nie straszili³.

Jeszcze inni dodają do legendy kilka istotnych szczegółów. W głębokich ostępach roztoczańskich lasów płynie rzeka Sopot. Niegdyś na polanie przy brodzie na Sopocie stała karczma prowadzona przez obrotnego Żyda - Icka. Przez bród prowadził trakt z Zamchu do miasta Józefowa, stąd Żyd nie narzekał na brak klientów.

Szczególnie duży zarobek miał przed dniem targowym w Józefowie, kiedy kupcy zatrzymywali się u niego z tobołkami wypełnionymi towarem. Często wtedy też jedli i pili obiecując zapłatę w drodze powrotnej z targu. Karczmarz był ufnym człowiekiem, a jednocześnie bardzo chciwym i chętnie przystawał na takie umowy.

Atmosfera w karczmie zawsze była niezwykła, kupcy często zapominali się i pili do upadłego, a później kiedy musieli w drodze powrotnej uregulować rachunki okazywało się, że wracają do domu z pustymi rękami.

Ich żony słysząc tłumaczenia o tym, gdzie podziały się pieniądze zarobione przez mężów mówiły: "To jakaś diabelska robota. Diabelskie czary ogłupiają naszych mężów w tej karczmie. Niech tą karczmę diabli wezmą!"

² E. Kolaszyńska, Legenda o Czatowym Polu, w: W krainie żurawiny i utopców..., s. 46.

³ MACZ Kęd., Duchy, czarty i miejsca nawiedzone, w: „Tygodnik Zamojski”, 2003, nr 8, s. 10.

I pewnego razu ich prośby zostały wysłuchane. W gospodzie trwała huczna zabawa, kiedy nagle rozległ się ogromny huk. To piorun uderzył w budynek. Karczma momentalnie stanęła w ogniu, tak samo jak ludzie zgromadzeni w środku. Na koniec ziemia pod budynkiem rozstała się i pochłonęła gospodę z całym towarzystwem. Nad rzeką została tylko pusta polana.

Okoliczni mieszkańcy dobrze wiedzieli, że była to diabelska robota, że czarty porwały dla siebie doborową kompanię biesiadników. Zaczęto unikać tego miejsca w obawie przed jakimś nieszczęściem. Później okolicę, w której znajdowała się wspomniana karczma zaczęto nazywać Czartowym Polem⁴.

Niektórzy słyszeli o tym jak raz pewnego ciemną nocą wracał z wesela skrzypek. Kiedy dotarł w okolice karczmiśka ujrzał palące się ognisko i mnóstwo tajemniczych postaci. Myślał, że bawią się zbóje, bo któż na tym odludziu, w puszczy, mógł przebywać. Chciał niepostrzeżenie przejść obok, ale został zauważony i zaproszony do ogniska. W świetle ogniska widać było ogony, kopyta i rogi – na pewno były to diabły, a właściwie czarty. Zjawy kazały grać do tańca skrzypkowi. Ten, przestraszony, początkowo wzdrygał się wymawiając się zmęczeniem i jeszcze daleką wędrówką. Jeden z czartów obiecał skrzypkowi zapłatę. Nie było innej już możliwości więc zaczął grać i zabawa trwała do świtu. Kiedy zapał kur, czarty zaczęły rozpląwać się w porannej mgle, tylko ostatni czart wziął z ogniska garść żarzących się węgli i wrzucił do skrzypiec, mówiąc:

- masz zapłatę.

I znikł.

Przestraszony skrzypek myślał, że spala się skrzypce ale coś zabręczało – w skrzypcach zamiast węgli były dukaty. Tak czarty zapłaciły skrzypkowi za wspaniałą zabawę.

Od tego czasu zapewne, dolinę Sopotu od karczmiśka do Hamerni nazwano Czartowym Polem. Biada śmiałkowi, który o północy znajdzie się

⁴ A. Kamieńska, Legenda o karczmie w Hamerni, w: W krainie żurawiny i utopców..., s. 47.

w tym miejscu. Może go czekać spotkanie z puszczańskimi czartami, a może nawet wędrówka do piekła⁵.

2.2. Skrzyżowania traktów, karczma i strumień – ulubione miejsca działań diabła

W legendach o Czartowym Polu możemy znaleźć kilka wersji opisujących przekłete miejsce. W jednej możemy znaleźć tylko sam las, w innych jej aranżacjach środowisko zostaje rozbudowane – pojawia się polana, która nigdy nie zarasta lub pole, które czarty upodobały sobie szczególnie traktując je każdej nocy, wobec czego ludzie postanowili pozostawić pole do całkowitego zdziczenia. Ważna jest też tutaj geneza powstania czartowskiego miejsca. Do jego stworzenia przyczynili się sami chłopcy, którzy chodzili często do znajdującej się tu kiedyś karczmy.

W tekstach źródłowych można odnaleźć opisy kilku ulubionych przez czartów miejsc. Są to skrzyżowania traktów, gdyż tam łatwo wprowadzić ludzi w błąd i zmylić im drogę. Mogą być to także karczmy - miejsca hucznych zabaw, hulanki oraz powszechnego pijaństwa, sprzyjającego różnego rodzaju grzechom, to przybytki szczególnie uwielbiane przez diabła⁶.

Trzecim miejscem wymienianym w legendach o Czartowym Polu jest strumień, który także sprzyja mocom diabelskim. Ludzie od zawsze zaludniali przestrzeń przez nich nieujarzmione dziwnymi wytworami swojej fantazji. Powszechnie uważano, że strumienie są domem dla topielców i rusałek – stworzeń wabiących ludzi na bagna i mokradła. Najczęściej byty te były kiedyś ludźmi, którzy pokutowali za swoje grzeszne życie – a więc konszachty z diabłem lub niegodną śmierć. Sam diabeł najczęściej lokował się na przepustach i pod mostami⁷.

⁵ E. Słoniewski, Legenda o Czartowym Polu nad Sopotem, w: W krainie żurawiny i utopców..., s. 45.

⁶ Szczególnie sporo o diabelskich powiązaniach z karczmą i karczmarzem znajdzie Czytelnik w: Współczesne podania ludowe, opr. M. Łesiów, Lublin 1982.

⁷ F. Kotuła, Pojedynek z diabłem, Rzeszów 1988. W formie noweli, podane liczne szczegóły dotyczące powiązań diabła z terenami podmokłymi oraz rzekami i przepustami.

Z karczmą i strumieniem, jako miejscami upodobanymi przez diabła wiąże się zła sława niektórych wykonywanych przez człowieka zawodów. Wśród społeczności wiejskiej występowały zawody niechlubne, według mniemania społeczności, nie pozbawione kontaktów z mocami nieczystymi. Do takich profesji należał wyszynk trunków oraz prowadzenie karczmy, a więc miejsca ulubionego przez czarty. Drugim niechlubnym zawodem był budowniczy mostów. Panowanie człowieka nad naturą było czymś niewyobrażalnym. Budowniczy/inżynier często potrafił „przewidzieć”, gdzie dojdzie woda po zorganizowaniu tamy i gdzie należy umieścić przeprawę. Wszelkiego rodzaju „przewidywanie” przez prosty lud traktowane było jako czary, stąd najprawdopodobniej takie, a nie inne podejście do tego typu zawodu⁸.

W legendzie o Czatowym Polu spotkały się więc trzy sprzyjające diabłom okoliczności. Karczma, skrzyżowanie traktów oraz bliskość strumienia, wydają się początkiem złej sławy tego miejsca.

2.3. Działania diabła

Same działania podjęte przez diabła w zależności od wersji tej legendy, są różnorakie.

W jednej wersji legendy diabeł nie od razu zabiera śmiertelników do siebie. Chłopi dobrze się bawią w karczmie i przepijają pieniądze bez konsekwencji aż do momentu, kiedy kobiety po wsiach nie zaczynają załamywać rąk czy przeklinać karczmarza i jego biesiadników. W momencie wypowiedzenia przekleństwa, diabeł może zacząć działać. Skoro było przekleństwo⁹, jest i kara – biesiadnicy oraz karczmarz giną nagłą śmiercią¹⁰. Diabeł dokonał tego za pomocą dwóch żywiołów: ognia i ziemi. Karczma została trafiona piorunem, a biesiadnicy spalili się żywcem. Ponadto całe otoczenie karczmy zapadło się pod ziemię.

⁸ *Die Steinerne Brücke in Regensburg*, red. E. Feistner, Ratyzbona 2005. Według ratyzbońskiej legendy, budowniczy mostu zawarł pakt z diabłem, aby szybko zakończyć inwestycję.

⁹ A. Engelking, Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa, Wrocław 2000, s. 97-98.

¹⁰ Tamże, s. 253.

W kolejnej wersji legendy historia ta staje się jedynie wyjaśnieniem dlaczego ludzie po owych wydarzeniach omijają to miejsce jako nawiedzone. Nie zrobił tego pewien młody muzykant wracający z wesela. Błądzenie po ciemnym lesie skończyło się dla niego spotkaniem z biesiadującymi diabłami. Być może są to dusze potępionych biesiadników z zapadłej karczmy? Ogony, kopyta i rogi – bez dokładniejszego opisu fizjonomii, świadczyć miały o tym, że są to diabły.

Ich prośba do śmiertelnika była nader skromna – aby zagrał dla nich wesołą melodię. W tym miejscu warto zauważyć, że diabły te nie oczekiwały podpisania cyrografu odnośnie duszy. Jak wszystkie nieczyste moce uwielbiały hałas, muzykę i świetną zabawę¹¹. Warto może podkreślić, że pewien rodzaj umowy został jednak zawarty – skrzypek zagra diabłom, ale te dokonają zapłaty za muzykowanie.

Zabawa miała trwać całą noc, a na odgłos porannego pienia kura – symbolu Zmartwychwstania Chrystusa¹² – diabły zaczęły się rozpląwać w porannej mgle. Ostatni z czartów zapłacił skrzypkowi. Nastąpiła przedziwna przemiana węgla z ogniska wrzuconych w skrzypce - na dukaty. Może to obrazować siłę czartów i ich możliwości wykonania z mocy ognia wszelkich rzeczy z metali – także tych szlachetnych. Trochę przypomina to mityczną działalność Hefajstosa¹³.

3

3.1. Legendy o Piekiełku Łaszczowskim

Z tym miejscem wiąże się opowieść. Pewna dziewczyna słynęła z wyjątkowej urody. Mimo, że miała już swojego ukochanego, kręcili się

¹¹ M. Rudwin, Diabeł w legendzie i literaturze, tłum. J. Illg, Kraków 1999, s. 283-286. W różnych utworach literackich z przekrojowej analizy wszystkich epok literackich autor doszedł do wniosku, że diabeł był właściwym wynalazcą tańców oraz muzyki. Najczęściej przedstawiany był jako grajek. Ulubionym instrumentem diabła, najczęściej z nim łączonym, były skrzypce.

¹² Nie we wszystkich utworach literackich stosowano takie wyjaśnienie symboliczne. W „Weselu” Wyspiańskiego pianie koguta autor potraktował jako symbol zdrady Chrystusa.

¹³ Z. Kubiak, Mitologia Greków i Rzymian, Warszawa 2003, s. 297.

koło niej kolejni kawalerowie. Nie chciała żadnego z nich. Odmówiła nawet diabłu, który pod postacią przystojnego parobka smalił do niej cholewki. Czart postanowił się zemścić i w czasie jej ślubu obsypać kościół kamieniami. I kiedy pędził dokonać dzieła zniszczenia, nieoczekiwanie w południe, zapiał kur. Diabeł przestraszył się i utracił swą moc. Kamienie, które upuścił w polu, tworzą dziś rezerwat geologiczny Piekietko¹⁴.

Inne podanie mówi o ukrytym złocie, które zamieniło się w głazy, gdy chciwy dziedzic przedwcześnie odkrył skarb wskazany przez starca, któremu przyrzekł, że ulży w ciężkiej doli poddanych¹⁵.

Bardziej rozbudowaną wersja opowiada o tym, że dawniej były między Majdanem i Łaszczówką nieprzebyte lasy, takie, że noga ludzka w nich nie powstała, a w tych lasach pełno różnego zwierza. Jeszcze przed Hulewiczem siedział na Majdanie pan Kurdwanowski, co ciągle ino uganiał się po lasach ze strzelbą. Zbłądził- ci raz ten pan Kurdwanowski w lesie. Chodzi-ci i chodzi: nie wiadku, którędy wyjść, a tu bajury straszne i taras wszędzie, bo-co nie było jeszcze serwitutu i ludzie gałęzi do dom nie zabierali. Zmroczalo-ci tak, że własnej ręki nie zobaczysz; a on ofiarował duszę Panu Bogu i czeka. Aż-ci zajaśniała jakaś światłość i wyszedł-ci do niego jakiś staruszek, a taki-ci bielusiński, jak nie przymierzając, chałupa przed Wielkanocą, co ją baby na chwałę boską wypacykują; a broda – to mu wisiała do samiuśkiej ziemi. Kazał tedy panu Kurdwanowskiemu iść za sobą i ten poszedł; szli, szli długo w lesie, nareszcie ów staruszek odsunął wielki kamień i pan Kurdwanowski ujrzał w pieczarze wielkie skarby, które mu ten staruszek darował; gdy chciał się po nie zginać, zapiał kur we wsi, a miało się już na świtanie; wszystko sczezło: skarby i ten staruszek. Gdy pan Kurdwanowski wrócił do domu, nakazał zaraz obławę. Zbiegli się ludziska, szukali po lesie, hukali, ale już tego staruszka i tych skarbów nie znaleźli. Insze panowie, co potem siedzieli na Majdanie, szukali też, ale o staruszku i o skarbach, ani widu, ani słyhu. Ja myślę, że te skarby taki są

¹⁴ MACZ Kęd., op. cit., s. 10.

¹⁵ Z. Spaczyński, Piekietko i jego legendy, w: „Zamojski Kwartalnik Kulturalny”, 1996, nr 4, s. 70-71.

kiejścić, ale nie ma takiego człowieka, co by je znalazł, bo teraz ludzie na świecie niegodni zmiłowania boskiego¹⁶.

Najczęściej powtarzana legenda dotyczy bogatego gospodarza, złego i zwaśnionego z sąsiadami, który nigdy nie pomógł biednemu w potrzebie. Żył tam kiedyś gospodarz piekielkowej włości, który budził grozę w całej okolicy. Ludzie omijali go z daleka i tylko czasem powtarzali wieści o jego czarnej mocy. Gdy chciał, to odpędzał największe nawet chmury. Innym razem sprowadzał burze z gradem. Na jego łanie zboże rosło dorodne i obficie plonowało niż u innych. Pewnego dnia nadciągnęły potężne chmury, a dzień zamienił się w noc. Ludzie się ukryli. Gospodarz ów nie bał się niczego. Wybiegł żwawo na swój zagon, uniósł do góry zaciśnięte pięści i wygłaszał sobie tylko znane zaklęcia. Tym razem chmury się nie rozeszły, nadciągnęły następne, jeszcze ciemniejsze, sięgały niemal ziemi. Przerażony nieskutecznością zaklęć spostrzegł, że stracił moc nad żywiołem, miotał przekleństwa i wołał:

- jeśli nadchodzi nawałnica, niech spadnie na nędzne pola moich sąsiadów, moje oszczędzi!”.

I wtedy wydarzyło się coś przedziwnego: rozwarło się niebo, a od błyskawic i nawałnicy zadrżała ziemia. Gdy ucichł żywioł i ludzie wyszli z ukrycia, nie dostrzegli wokół ani śladu burzy. Tylko pole gospodarza, zamieniło się w wielkie, kamienne cmentarzysko, a jego samego przywalił najpotężniejszy z gładów. Przerażający widok wprowadził ludzi w osłupienie i kiedy ochłonęli, ktoś powiedział:

- zimna nienawiść do innych, zawsze odwraca się ostrzem w stronę nienawidzącego.

Do dziś utrzymuje się wśród miejscowej ludności przekonanie, że ktokolwiek weźmie stąd głaz, nie wiedzie mu się w gospodarstwie¹⁷.

O wydarzeniach tych opowiada też legenda o spadłych z nieba kamieniach.

¹⁶ K. Zaleski, op. cit., s. 730, poz. 1.

¹⁷ Z. Spaczyński, op. cit., s. 70-71.

W tym lasku, zaraz za Sznurami, po lewej ręce, jak się jedzie do Rudki, za tym polem, co nazywają Namuła, leżą ogromne kamienie, niby skały. Takich kamieni nigdzie nie widać, bo mówią, że się nie rodzą na ziemi, jeno spadają z nieba; tak i te spadły. A stało się to tak. Był-ci przed laty człowiek w Płaszczówce, co go nazywają prorok, a chciał-ci on jednego razu rozegnać chmury z gradem, co się nad jego polem zebrały. Podniósł-ci pięść do nieba i stał cos barmotać i harmotać po swojemu. Az-ci jak tu coś nie huknie!...mówią, że się cała chmura oberwała. Gdy ludzie potem przyszli znaleźli ogromne te kamienie, a jego ani śladu; ubiło go ze szczętem, a całe to jego pole – bez mała czego ze dwie morgi gruntu- z tej pory tylko kamienie i kamienie. Dziś tam nic nie rośnie, ot, gdzieś niegdzie trochę sośniny, a i to same gargoce. W nocy-by człek tam za nic nie poszedł: mówią, że coś straszy¹⁸.

3.2. Geneza nazwy

Skąd pochodzi nazwa tego tajemniczego miejsca okolicznym znanego jako Piekiełko? Skąd wzięły się wielkie głazy? Istnieje kilka wersji wydarzeń.

Środowiskiem diabła, w tym wypadku, jest obszar zamieszkały – wieś. Charakter samego diabła odbiega jednak od dotychczas analizowanych - przypomina bardziej jego kuzyna z łęczyckiego – czarta Borutę¹⁹.

Ożenek diabła roztoczańskiego z najpiękniejszą dziewczyną we wsi nie doszedł do skutku. Chucie diabła wiodły go do uknucia misternego planu uwiedzenia dziewczyny. Zły przyjął postać przystojnego parobka. Dziewczyna do ślubu poszła jednak ze swoim ukochanym, odmawiając diabłu. Ten jednak nie przywykł do przyjmowania odmowy i oporów. Postanowił zatem zgładzić kobietę i jej ukochanego w momencie zaślubin.

¹⁸ K. Zaleski, Podania dotyczące nazw i miejscowości w powiecie tomaszowskim, w: „Wisła”, 1901, t. XV, s. 731, poz. 3.

¹⁹ K. Wł. Wójcicki, Klechdy, starożytne podania i powieści, Warszawa 1974.

Jak możemy się domyślać, nagła śmierć, to zła śmierć²⁰, a karą za udzielenie rekuzy diabłu miał być deszcz kamieni spuszczonej na kościół.

Diabeł pędził dokonać dzieła zniszczenia, ale jak zwykle na straży stał kogut – symbol Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Kogut zapiał, a diabeł się przestraszył. Zapiał także o nietypowej porze – w południe, kiedy moc diabelska powinna być najsilniejsza. Moce niebiańskie broniły jednak domu bożego i dokonującego się tam sakramentu, co znowu obrazuje nam hierarchię wśród mocy – panowanie niebios nad złem²¹.

Kolejna analizowana wersja dotyczy gospodarza z pobliskiej wsi, którego nazywano prorok. To przezwisko było jak najbardziej uzasadnione – gospodarz ten potrafił w tajemniczy sposób sprowadzać deszcze lub odpędzać je. Wiodło mu się bardzo dobrze. Kontakt gospodarza z diabłem zapewne był ścisły, choć w samej legendzie nie ma o tym mowy, ale używana przez proroka czarna magia pozwalała mu panować nad siłami przyrody. Ponadto łany proroka dawały zawsze największe plony i zboże na nich było najbardziej dorodne.

Diabeł proroka musiał być zatem tak zwanym wychowawcą – tego typu czarty siedziały na zagrodzie danego gospodarza i pilnowały jego dobrobytu. Wychowawiec odstraszał także ewentualnych złodziei²². Cena za usługi wychowawca mogła być jednak wysoka, o czym przekonał się sam prorok.

Aktywność diabła w tej legendzie nie kończyła się jednak na zapewnianiu dobrobytu prorokowi. Dbał on także o to, żeby innym w wiosce żyło się ciężko. Ludzie ci plony mieli małe i wszelkie kataklizmy dotykały właśnie ich. Sam charakter proroka także był miły jego wychowawcy, ponieważ ten bogaty gospodarz nigdy nie pomagał ludziom i życzył im jak najgorzej.

²⁰ W ludowym przeświadczeniu, wszelkie objawy śmierci nagłej oraz śmierci bez pojednania się z Bogiem, przyczyniały się do przemiany dusz w siły nieczyste oraz byty na usługach diabła. Patrz: A. Engelking, op. cit., s. 253 i dalej.

²¹ W. Brojer, Diabeł w wyobraźni średniowiecznej, Wrocław 2003, s. 263-267.

²² O. Kolberg, Dzieła wszystkie, t. 17: Lubelskie, cz. 2, red. J. Krzyżanowski i In., Kraków 1962, s. 105.

Pewnego razu nad wieś nadeszła potężna chmura gradowa. Prorok zamiast schować się przed kataklizmem, wybiegł na pole i zaczął wypowiadać zaklęcia, które miały mu zapewnić sukces w odegnanii chmury znad swojego pola. Żadne zaklęcia jednak nie działały. Prorok zatem zaczął wszystko i wszystkich przeklinać. Czuł się mocny, mając za sobą takiego sprzymierzeńca jak diabeł. Człowiek jednak z żadnymi mocami – czy niebiańskimi czy nieczystymi – równać się nie może. Rozgrywka pomiędzy Bogiem a diabłem o duszę proroka właśnie się zakończyła – prorok przeklinając nawet samego Boga stał się ofiarą własnego przekleństwa. Bóg pozostawił duszę proroka do dyspozycji diabła, a ten skwapliwie z tego skorzystał. Moc niebiańska zesłała na ziemię deszcze kamieni, które zniszczyły dobrobyt bogatego gospodarza oraz zakończyły jego ziemską wędrówkę. Symbolika kamieni jako wiecznej kary oraz potępienia jest oczywiście łatwa do odczytania²³. Po wymierzeniu prorokowi kary, diabeł mógł bez przeszkód zabrać jego duszę do swojego władztwa.

3.3. Rزتoczańskie wzgórza

O Piekiełku dużo by opowiadać. Z uroczyskiem tym wiążą się przedziwne legendy. Dawno, dawno temu, nieopodal wsi Stanisławów, w Czarnym Lesie działy się przerażające rzeczy. Znajduje się tam góra porośnięta gęstym lasem, a na jej szczycie leżą ogromne głazy. Nikt nie chciałby się tam znaleźć w nocy, gdyż i w dzień jest już wystarczająco ciemno i strasznie. Panuje przenikająca cisza, no i głazy, które są świadkami tego, co się tam działo. One wiedzą wszystko, te wydarzenia są w nich zaklęte.

Legenda głosi, że ta właśnie góra była miejscem spotkań diabłów i czarownic. Tam też składano na ołtarzu krwawe ofiary. Spotkania złych mocy odbywały się po to, by pomóc diabłu zbudować piekło na ziemi.

²³ D. Alighieri, Boska Komedia, Warszawa 1975. W tym klasycznym utworze można dostrzec w obrazie piekła - grzeszników, którzy toczą kamienie, jako symbol ich wiecznej kary.

Pewnej letniej nocy słyhać było upiorne wrzaski, przeraźliwe piski, zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Obudzony tymi nieludzkimi odgłosami mieszkaniec pobliskiej wioski, postanowił sprawdzić, co na górze się dzieje. Choć bał się, ciekawość zwyciężyła. Zakradł się po cichu i obserwował, co się dzieje schowany za krzakiem. Gospodarzem spotkania był szatan. Towarzyszyły mu wilkołaki, wiedźmy i demony. Chłop podsłuchał, że mają wspólnie zbudować piekło. Nagle jeden z nich usłyszał szelest i intruz został złapany. Już szatan miał na niego wydać wyrok, gdy sprytny chłop wykrzyknął:

- tak nie uda ci się wykonać zaplanowanego dzieła przed świtem, zanim zapieje pierwszy kur!

Mężczyzna wiedział, że jest to najkrótsza noc w roku. Nie wiedząc, że jest to przesilenie letnie, diabeł podjął wyzwanie:

- jeśli postawię moje imperium do rana, pójdziesz ze mną do piekła.

Wszystkim kazał pracować i gdy piekło było prawie gotowe, zapiał pierwszy kur i nagle zrobiło się widno, a budowla rozpadła się na wiele części. Piekielna siła sprawiła, że miejsce to stało się odludne i tajemnicze. Od tego momentu nosi nazwę Piekiełko, choć upływający czas sprawił, że zaczęła tu królować przyroda i na przekór diabłom zwyciężyło tu jej ziemskie piękno²⁴.

Ludzie opowiadają też o tym jak założył się onegdaj diabeł z chłopem, że za jego duszę wybuduje w ciągu jednej nocy piekło. Napracował się czart straszliwie, ale kiedy niósł ostatnią skałę na wrota do piekła, zapiał kur, oznajmiając, że nadszedł brzask. Diabeł przegrał zakład i ze złości cisnął na ziemię wielki głaz, który się rozpadł na małe skałki i zasypał wejście do piekła. Ponoć tam straszy nie tylko o północy, ale i w południe²⁵.

Niektórzy opowiadają trochę inną historię. Otóż na wzgórzu Kamień koło wsi Ciotusza oraz Czarnego Lasu stał kiedyś potężny zamek o głębokich lochach. Pewnego dnia diabeł spotkał tu chłopca i postanowił

²⁴ E. Kolaszyńska, Legenda o piekiełku, w: W krainie żurawiny i utopców..., s. 57-59.

²⁵ MACZ Kęd, op. cit., s. 12.

zdobyć jego duszę. Mamił chłopca wszelkimi dobrami, ale ten był twardy i nie dawał się zwieść. Diabeł nie wiedział już, co wymyślić, aby postawić na swoim. Aby ukazać chłopcu własną moc, pochwalił się, że w ciągu jednej nocy może na wzgórzu zbudować piekło. Chłop był nadzwyczaj ciekawy wyglądu piekła, że w końcu doszło do transakcji – podpisał cyrograf, że odda duszę jak tylko napatrzy się piekła na wzgórzu.

Diabeł zadowolony, że nareszcie postawił na swoim, rzucił się do roboty. Napracował się do ostatnich potów. Niósł już ostatnią skałę na wrota do piekła, gdy zapał kur. Diabeł stracił w jednej chwili swą czartowską moc. Nie chciał jednak łatwo oddać chłopskiej duszy. Ponieważ był jeszcze daleko od wzgórza, z taką siłą cisnął głaz w jego stronę, że od wstrząsu zasypały się piekielne czeluście. Chłop nie miał więc jak obejrzeć piekła, ale uratował swoją duszę. Jednak straszy tu teraz o północy i w południe²⁶.

Miejsce na porośniętym lasem wzgórzu zawsze owiane tajemnicą przyciągało uwagę okolicznych mieszkańców. Nieodgadnione odgłosy dobiegające stamtąd nocami i złowróżbna aura tego miejsca wzbudzały grozę, ale i ciekawość. Ta nieopanowana ciekawość doprowadziła do paktu człowieka z urzędującym na wzgórzu diabłem. W zamian za ludzką duszę czart obiecał wybudowanie piekła. Na szczęście spryt ludzki i Boża Opatrzność pokrzyżowały te plany. Rozzłoszczony diabeł ciska w las wielkimi głazami.

Starsze wersje legendy mówią o wzgórzu, na którym stał kiedyś potężny zamek, a w jego lochach doszło do spotkania diabła z chłopem. Wersja nowsza pomija wątek zamku i akcję umiejscawia na wzgórzu porośniętym lasem, które stało się miejscem spotkań diabła z wszelkimi pomocnikami zła – czarownicami i wilkołakami.

Trudno wskazać zamek jako siedzibę czartów – takich przykładów w legendach na Lubelszczyźnie raczej nie odnajdziemy²⁷. Wspólny dla obu

²⁶ J. Wróbel, *Piekiełko*, w: *Legendy, podania i inne opowieści z Lubelskiego*, opr. A. Wójcikowski, Wł. Wójcikowski, Lublin 2006, s. 256-258.

²⁷ Wątek zamku z tej legendy posłużył do zbudowania kolejnej legendy o panujących na zamku złych duchach. Ta znacznie przerobiona wersja pojawia się w jednym z przewodników turystycznych po

wersji jest wątek wzgórze. Góry czy wzgórze zawsze pojawiały się w symbolice chrześcijańskiej. Zwykle były to miejsca święte. Nie zapominajmy jednak o adaptacjach tych miejsc do kultu chrześcijańskiego. Nowa religia wypierała bowiem stare kulty drzew rosnących na wzgórzach. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Z dużym prawdopodobieństwem tak stało się w Lublinie²⁸. Lud wiejski, mający bezpośrednią styczność z przyrodą, dalej otaczał takie miejsca aurą tajemniczości tym bardziej, że na części z roztoczańskich wzgórz mamy także utwory skalne, które dodatkowo pobudzały ludzką wyobraźnię. Bardzo popularne są podania o Łysej Górze na Kielecczyźnie. Możemy więc śmiało określić Wzgórze Kamień, roztoczańską Łysą Górą – miejscem spotkań diabła z podległymi mu nieczystymi duszami.

Śmiertelnik w tym towarzystwie nie był mile widziany. Jeśli się pojawił, mogła go czekać nieprzyjemna przygoda.

3.4. Rztoczański diabeł-budowniczy

Dwie wersje legendy wspominają także o pewnym zakładzie pomiędzy chłopem a diabłem – jeśli diabeł zbuduje piekło w ciągu jednej nocy, to dusza chłopca stanie się własnością złych mocy. W starszej wersji to diabeł inicjuje zakład, a chłop go przyjmuje. W wersji nowszej, zakład to wybieg chłopca, który za wszelką cenę próbuje ocalić życie²⁹.

Cyrograf zostaje zawarty i diabeł zabiera się do roboty. Motyw diabła-budowniczego pojawia się nie raz w legendach roztoczańskich. Warto jednak zauważyć, że diabeł buduje piekło na Ziemi z kamienia – budulca tyleż trwałego, co symbolicznego. W kamieniach zaklęte są wszystkie grzechy i złe uczynki, a diabeł kamienie znosi z czterech stron świata, nie bierze zaś najbliższych.

Roztoczu: S. Stolarczyk, *Roztocze Środkowe*. Przewodnik, wyd. II, Warszawa 1984, s. 98.

²⁸ Cz. Deptuła, *Święte góry w dawnej Polsce. Impresja z pogranicza średniowiecza i renesansu*, w: *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. M. Kitowska-Łysiak, E. Wolicka, Lublin 1999, s. 215-243.

²⁹ M. Rudwin, op. cit., s. 205-247.



W obu wersjach legendy do działania czarta zmusza spotkanie z chłopem. W jednej wersji diabeł działa sam – próbuje chłopca namówić do podpisania cyrografu, aby zdobyć jego duszę. Druga wersja wspomina o ciekawości chłopca, który idzie potajemnie na miejsce spotkania złych mocy. Zostaje jednak wykryty i doprowadzony przed oblicze diabła, który chce go zjadać.

Obie wersje mówią o prawie ukończonym piekle, brakuje tylko wrót. Wtedy właśnie pieje kogut, obwieszczając nadejście brzasku. Symbolika koguta wskazuje na utratę mocy diabelskiej, skutkiem czego budowa piekła nie może zostać dokończona.

W wersji nowszej chłop uchodzi cało ze wzgórza z wygranym zakładem i ocaloną duszą. W wersji starszej, diabeł widząc się przegranym, ciska głaz w kierunku wzgórza. Piekło zostaje zburzone, a chłop zabity lecącym kamieniem. Ocalała jednak jego dusza.

Działania czartowskie na wzgórzu kamień nie ustały jednak. Nadal tam straszy, szczególnie o północy i w południe. Starsza wersja mówi o tym, że pojawia się tam nieszczęsny chłop, który doznał nagłej śmierci bez pojednania się z Bogiem, co sprawia, że musi odpokutować swoją ciekawość co do wyglądu piekła.

4

4.1. Legendy szczepreszyńskie

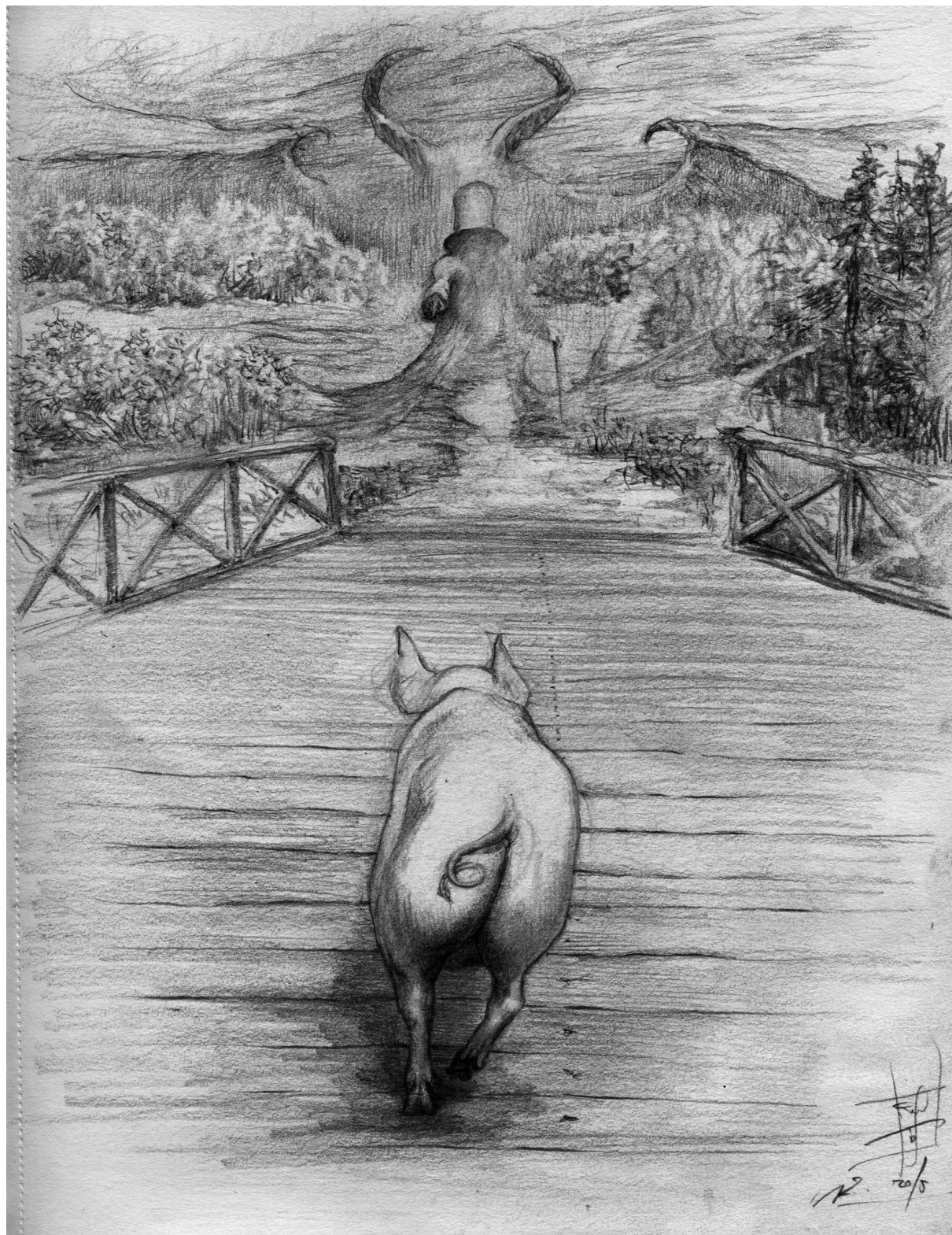
Do grupy legend szczepreszyńskich możemy zaliczyć trzy opowieści, które w sposób pośredni wiążą się ze sobą poprzez osobę bohatera – diabła oraz miejsce, a także pewne następstwo zdarzeń.

O Szczepreszynie i rzece Wieprz

Dawno temu, kiedy Szczepreszyn nie był jeszcze Szczepreszynem tylko bezimiennym grodem, znajdowało się w nim jedyne w okolicy przejście przez rwącą rzekę. Pewnego razu, wczesną wiosną, przeprowiał się przez nią możny kupiec, który udawał się na dwór królewski do Krakowa. Jednak w czasie przeprowy wozy poprzewracały się, ulegając zniszczeniu. To wymusiło na kupcu przerwanie podróży i pozostanie przez dłuższy czas w grodzie. Zamieszkał na wzgórzu, z którego roztaczał się piękny widok na całą okolicę i tak go to urzekło, że postanowił zostać na stałe. Niebawem stał się przywódcą miejscowej społeczności, a później właścicielem grodu.

Szybko okazało się, że Szczepreszech, bo tak nazywał się kupiec, był człowiekiem nie tylko zamożnym, ale też uczonym i znającym się na

budownictwie. Wiedział, jaki wpływ na rozwój miasta ma handel, dlatego w miejscu przeprawy przez rzekę postanowił wybudować most. Jednak w tamtych czasach ludzie mieli niewielkie doświadczenie w tego typu budowlach. Już samo wbicie pali w dno rzeki okazało się olbrzymim problemem.



Gdy Szczebrecht głowił się nad skonstruowaniem maszyny, która umożliwiłaby wbicie pali, jeden z pomocników powiedział, że tego zadania po prostu nie da się wykonać. Wtedy zdenerwowany kupiec krzyknął: "Choćbym i samego diabła miał wezwać do pomocy, to most postawię!".

Nagle ujrzał szybko zbliżającą się postać, w czarnym płaszczu z kapturem zasłaniającym twarz. Gdy przybysz się zbliżył, zaoferował swą pomoc przy budowie. Szczebrecht początkowo nie rozpoznał w tajemniczym przybyszu diabła, ale kiedy prace nad mostem zaczęły w szybkim tempie posuwać się naprzód, kupiec zorientował się, z kim ma do czynienia. "Zatem jakiej zapłaty oczekujesz za okazaną pomoc?" - zapytał Szczebrecht, bowiem wcześniej jej nie ustalili. "Zadowolę się pierwszą żywą istotą, która przejdzie przez most po ukończeniu budowy" - odparł diabeł.

Wkrótce prace nad mostem się zakończyły. Jednak żeby go oddać do użytku, jako pierwszy musiał po nim przejść główny inwestor i budowniczy. Szczebrecht zapomniał o umowie z diabłem. Wszedł na most, ale po przejściu kilku metrów zatrzymał się i spojrzał w niebo, dziękując Bogu za okazaną łaskę i błogosławieństwo przy budowie. A ponieważ był człowiekiem bardzo pobożnym, usłyszał głos dochodzący z niebios: "Nie idź dalej, zawróć". Kupiec od razu przypomniał sobie o diable, który zadowolony siedział po przeciwnej stronie mostu. Błyskawicznie cofnął się i zobaczył pasącego się obok wieprza. Zapędził go na most i spokojnie ruszył za nim. Rozwścieczony diabeł skoczył na środek mostu i z całej siły tupnął kopytem, wybijając wielką dziurę. Wieprz wpadł do rzeki i popłynął z prądem na wschód, a po diable już nie było śladu.

Od tamtej pory mieszkańcy nazywali rzekę Wieprzem, a sam gród - Grodem nad Wieprzem. Most ułatwił podróżowanie i przyspieszył rozwój grodu, który szybko zaczął nabierać cech miasta. Dużą rolę odegrał w tym również syn Szczebrecha - Szczebresz, który okazał się człowiekiem równie mądrym i zaradnym jak jego ojciec. Wkrótce przejeżdżający kupcy zaczęli nazywać miasto Grodami Szczebrecha, a później Szczebreszynem³⁰.

³⁰ A. Przysada, Szczebreszyn w legendzie, w: „Zamojski Kwartalnik Kulturalny”, 2006, nr 3-4, s. 159-160.

Diabelski młyn nad Wieprzem

W Szczepieszynie, nad Wieprzem, od dawien dawna stał stary, wodny młyn. Krążyły o nim dziwne opowieści i nikt nigdy nie zapuszczał się w jego okolice po zmroku. Mówiono bowiem, że pojawiają się tam zjawy i słycać straszne jęki, a nieszczęśnicy, którym zdarzyło się zabłąkać w pobliże młyna, najczęściej topili się w odmętach rzeki.

Sam młynarz również był dziwnym człowiekiem. Zboże przyjmował w południe i oddawał mąkę również w południe, a młyn pracował tylko nocą. Nie pracował w nim żaden parobek i cała okolica dziwiła się, że taki stary człowiek sam tak ciężko pracuje. Ludzie szeptali, że młynarz nikogo nie dopuszcza do siebie przez chciwość i sam chce zgarniać cały zarobek.

Pewnego wieczora do Kawęczyna wracał wozem jeden z rolników. Pech chciał, że był akurat przy młynie, gdy rozpętała się straszna wichura. Pioruny błyskały ze wszystkich stron i przerażony chłop postanowił schronić się w domu młynarza. Zostawił wóz przy chałupie, a sam wbiegł do środka bez pukania. Żona młynarza właśnie piekła placki i jeden rzuciła od razu na zapiecek. Niemal od razu placek wylądował z powrotem na jej głowie i zza pieca wyskoczyło kilkanaście czartów, które podniosły ogromny wrzask. Rolnik stanął jak wryty, ale kobieta nic sobie nie robiła z ogromnego zamieszania. Spokojnie rzuciła diabłom drugi placek i po chwili zapadła cisza. A przerażonemu mężczyźnie wyjaśniła, że dała im placek z solą, której nie cierpią i stąd cała awantura.

Tak oto wyjaśniła się tajemnica młynarza. Zamiast ludzi zatrudniał on do pracy w młynie roztoczańskie czarty. Gdy kilka lat później zmarł, diabły zabrały nie tylko jego duszę, ale także ciało na wzgórze Czubatka, a stamtąd prosto do piekła.

Podobno do dziś zdarza się, że nocami słycać skrzywienie starego młyńskiego koła, dlatego wędrowcy wolą omijać to miejsce z daleka³¹.

³¹ E. Słoniewski, Stary, diabelski młyn nad Wieprzem, w: W krainie żurawiny i utopców..., s. 12.

Piekiełko koło Kawęczynka

O pochodzeniu labiryntu zarośniętych wąwozów, zwanych Piekiełkiem, mówi się: „kto tam trafi, to i już – jakby z piekła – drogi powrotnej nie znajdzie”³².

4.2. Diabeł roztoczański jako budowniczy mostów

Pierwsza z legend szczeczeszyńskich opowiada o nadaniu nazwy rzece, przepływającej w pobliżu pewnego grodu oraz o budowie mostu. Most budowany był przez kupca Szczebrzecha. Zadanie wymagało jednak sporo umiejętności, wysiłku i cierpliwości. Tej ostatniej zabrakło Szczebrechowi. Swój upór w dążeniu do zrealizowania celu zwerbalizował w stwierdzeniu, że zbuduje ten most, chociażby sam diabeł miałby mu w tym pomóc. Wzywany czart zawsze się zjawia, jeśli widzi w tym swoją korzyść, a temu roztoczańskiemu nie trzeba specjalnie powtarzać. W legendzie mamy opis „szybkiego zbliżania się” tajemniczej postaci.

Szczebzech nie od razu poznał w ubranej na czarno, zakapturzonej postaci, diabła. W momencie kiedy most był gotowy, Szczebzech jako wytrawny kupiec, zapytał o zapłatę. Diabeł nie wymagał zbyt wiele – pierwsza żywa istota, która przejdzie mostem, pójdzie z nim. Nie określa jednak, dokąd mieliby się udać. Szczebzech zgadza się na taką zapłatę i w momencie otwarcia mostu, idzie nim jako pierwszy. Pewnie wpadłby w pułapkę diabła, gdyby nie zwrócenie się w modlitwie do Niebios z podziękowaniem za ukończoną inwestycję. Z góry słyszy wtedy ostrzeżenie, aby nie przechodził mostu. Zrządzeniem Najwyższego, Szczebzech przypomina sobie o danej diabłu obietnicy zapłaty, wykazuje się zatem pewnym fortem – na most wpędza wieprza, za którym podąża na drugą stronę. Diabeł wpadł w furję. Wtedy wykazuje się kolejnym

³² MACZ Kęd, op. cit., s. 12.

atrybutem swej fizjonomii – kopytem poczynił spore zniszczenia w dopiero co wzniesionym moście. Niewinną ofiarą diabelskiego działania stał się wieprz, który utonął w rzece – od tej pory będzie ona nosić miano tego właśnie zwierzęcia, a gród zostanie nazwany Szczebrzeszynem.

Wcześniej pisaliśmy o budowniczym mostów, jako niegodnym zawodzie – zatem diabeł przyjął postać budowniczego, a jego działania okazały się nader skuteczne³³.

4.3. Diabły wychowańce

Druga legenda opowiada o kolejnym niegodnym zajęciu, po części związanym z rzeką – o młynarzu. Stare młyny to też lokalizacje tajemnicze, a ta w Szczebrzeszynie posiadała szczególnie złą sławę przez pewnego starego młynarza, który nikogo do młyna nie przyjmował i sam miał zboże. Ziarno przyjmował w południe i w południe oddawał mąkę. Jak się okazało, trzymał w domostwie kilkanaście diabłów-wychowańców, które swymi działaniami przysługiwały się gospodarzowi. Diabły-wychowańce nie tylko przerabiały zboże na mąkę, ale także pakowały w worki i wykonywały wszystkie prace we młynie. Z opisu w legendzie dowiadujemy się także, że zbyt ciekawskich ludzi topiły w rzece Wieprz, a tych co spoglądali w czeluści przydomowej studni, straszyły swym odbiciem. Ale jak każdy diabeł, oczekiwały czegoś w zamian.

Można by się zastanawiać, skąd tyle diabłów w jednym, niewielkim Szczebrzeszynie i skąd przybywały. Jak się wydaje, przybywały z okolicy nazwanej Piekiełkiem – sieci wąwozów, w których niejeden człowiek się

³³ Die Steinerne Brücke... op. cit., W legendzie z Ratyzbony i tej ze Szczebrzeszyna znaleźć można wiele podobieństw. Nie tylko umowa z diabłem o budowę mostu jest identyczna, ale nawet sposób w jaki diabeł zażądał zapłaty. W wypadku Szczebrzeszyna miała to być pierwsza istota, która przejdzie przez most. W Ratyzbonie diabeł poprosił o trzy pierwsze dusze. Po przechytrzeniu przez człowieka wykazał także identyczną złość. W wypadku Szczebrzeszyna była to dziura w moście i utopiony wieprz. W Ratyzbonie nic nie wiemy o trzech kurach wpędzonych na most, natomiast na samym środku mostu jest wgłębienie po diabelskim kopycie.

zagubił. O tym opowiada trzecia legenda, choć konkretne siedlisko wskazuje także opowieść dotycząca młynarza.

Po śmierci młynarza wzięły jego duszę wraz z ciałem na nieodległą górę Czubatkę w Piekiełku Szczepreszyńskim. Stamtąd powędrowały ze swoim niedawnym gospodarzem do piekła.

5

5.1. Inne roztoczańskie legendy

Hołda

Najstarsi powiadają, że ta góra stara na się zwrócić uwagę i zwodzi do siebie. Sam diabeł miał tu toczyć walkę z aniołem o dusze okolicznych mieszkańców. Stąd liczne na górze i porozrzucone głazy³⁴.

Legenda o czterech kamieniach

Dawno, dawno temu, na skraju puszczy wśród roztoczańskich wzgórz stała sobie chatka, w której mieszkała samotna dobra kobieta. Mąż jej zaginął na polowaniu, być może niedźwiedź go rozszarpał albo wilki ogarnęły. Kobieta ciężko pracowała, by wykarmić siebie i cztery córki. A były to bardzo niedobre córki. Nie chciały pomóc biednej matce, a w głowach miały tylko tańce w pobliskiej karczmie, hulanki i swawole. Pewnego wieczoru dziewczyny ubrały się pięknie i pobiegly na kolejne tańce. Po drodze spotkały matkę leżącą bez sił na polu, zmęczoną całodzienną orką. Pomóżcie, kochane dzieci - zawołała, brak mi już sił. Zaraz przyjdziemy, teraz nie mamy czasu - odpowiedziały córeczki i chichocząc pobiegly dalej. Poleży sobie, poleży i wstanie. Nie będziemy

³⁴ J. Korytko, Legenda o Hołdzie, w: W krainie żurawiny i utopców..., s. 66.

sobie zawracać głowy głupią staruchą... W tym momencie ciemność ogarnęła las, błyskawica rozdarła bezchmurne niebo i potężny grzmot przetoczył się nad drzewami. Przed przerażonymi dziewczynami pojawiła się nagle ciemna postać i rzekła dziwnym głosem: Jesteście do głębi zepsute, wasze serca przestały cokolwiek czuć zatrute jadem bezustannej rozrywki, idźcie do diabła... ha ha ha, idźcie do mnie! Dziewczyny zniknęły, rozplynęły się w wieczornej leśnej mgle. A gdy poranne promyki słońca wyjrzały zza drzew napotkały cztery kamienie rozrzucone bezładnie koło drogi prowadzącej do karczmy.

Kamienie te wciąż leżą na skraju lasu w sercu Roztocza. A jeżeli ktoś o czystym sercu o północy klęknie przy nich i pomodli się o zdrowie swojej matki, być może z kamieni znów narodzą się piękne dziewczyny, piękne i dobre, gdyż ich skamieniałe serca po setkach lat zdołały już pozbyć się zła³⁵.



³⁵ M. Błaszczński, Legenda o czterech kamieniach, w: W krainie żurawiny i utopcw..., s. 55-57.

Diabla góra

Wzgórze to znajduje się pomiędzy Starą Hutą i Huciskiem. Właścicielem tych terenów był pan Stanisław. Zdarzyło się, że wysłał swego poddanego Stacha z jakimś poleceniem w daleką podróż. Oczywiście na piechotę, bo poddany był czymś, a nie kimś. Po załatwieniu sprawy Stach wracał do domu, a że ta droga była daleka, bardzo powłóczył nogami, już był niedaleko do celu. Słońce już zaszło. Noc była pochmurna, ciemno się zrobiło, że o krok nie było nic widać, nagle przedstawiło mu się, że jest w nieznanym miejscu i o dziwo słyszy muzykę, podchodzi bliżej i widzi odbywa się jakiś bal i to dziwny. Orkiestra gra na ognistych



instrumentach, kelnerzy w czarnych garniturach, wszyscy jednakowego wzrostu, nadzwyczaj uprzejmi. Trunki, jakie oferowano są koloru czerwonego i nadzwyczaj mocne. Nawet nie zdążył się dobrze rozejrzeć, a już był między nimi. Jego codzienne ubranie zamieniło się w czarny garnitur, już nie czuł się Stachem lecz panem Stanisławem. Tak się świetnie bawił, że nie czuł, kiedy sen go zmorzył. Kiedy się obudził słońce

było już wysoko, a on siedział na powalonym drzewie kilkadziesiąt metrów od swojego domu i nie pan Stanisław tylko poddany Stach. I od tej chwili uznano, że ta góra ma moc diabelską³⁶.

Pałac Twardowskiego

Nieopodal Starej Wsi, u stóp jednego ze wzgórz, leżało dawniej kilkanaście olbrzymich głazów. Legenda głosi, że były to resztki z niedokończonego pałacu pana Twardowskiego, który mieli mu czarci zbudować. Kamienie znosili z czterech stron świata. Nie zdążyli z budową, bo zastał ich świt. Kiedy zapiał kogut, porzucili kamienie³⁷.

Diabeł Rewera z Czartowczyka

Dawno temu w maleńkiej wiosce na Lubelszczyźnie osiedlił się diabeł. Był to wyjątkowy osobnik, wysoki i smukły, zawsze elegancko ubrany. Nosił czarny cylinder, buty ze srebrnymi ostrogami i laskę ze srebrną gałką. Nazywał się zaś Rewera.

Chodził sobie po wiosce i zaglądał w obejścia. Czasami zatrzymywał się przy jakimś domu i pukał laską w drzwi. Wtedy mieszkańcy natychmiast kreślili wodą święconą znak krzyża na drzwiach i niechciany gość szybko odchodził.

Zdarzało się jednak, że komuś wody święconej zabrakło. Wtedy czart wchodził do domu i żądał złotych dukatów. Gdy je otrzymał, wychodził nie czyniąc szkody. Niestety, czasami trafiał na dom biednego chłopca, który nie był w stanie mu zapłacić i tylko się modlił. Odchodził wtedy Rewera, szepcząc coś pod nosem. Mijało zaledwie kilka dni, gdy na odwiedzone przez niego gospodarstwo spadały nieszczęścia.

Mieszkańcy okolicznych miejscowości szybko zaczęli nazywać wioskę Czartowczykiem, ze względu na jej nietypowego mieszkańca. Jednak

³⁶ A. Gancerz, Diabła góra, w: „Gazeta Krasnobrodzka”, 2000, nr 11, s. 10 i 19.

³⁷ MACZ Kęd., op. cit., s. 12.

pewnego dnia Rewera zniknął i nikt nie wie, dokąd się udał. Została po nim tylko nazwa i pełne lęku opowieści o złośliwym i łasym na dukaty czarcie³⁸.

Diabeł z leśnego ostępu

Dawno temu, kiedy zakładali naszą wieś, nic prócz lasu tu nie było. Ludzie z lasem w zgodzie żyli – brali miód, jagody i inne dobroci. Ale z czasem działo się tak, że ludziska dobroci natury nadużywali – rąbali drzewa więcej, niż im było potrzeba, zabijali zwierzęta, a i nie raz się zdarzało, że bagno osuszyć próbowali albo most na rzece zrobić.

Zakłócano też spokój diabłom i topielicom na bagnach i w strumieniach. Zło zaczęło się na ludziach mścić. Często i tak bywało, że jak który człek na grzyby poszedł, to jak kamień w wodę – przepadł bez wieści. Nie raz ludzie gadali, że Zło we łbie miesza i myli drogi w gąszczu, a puszczy tyle, że i jak kto pobłądzi, to drogi powrotnej nie odnajdzie.

Jak człowiek młody i głupi, to w takie rzeczy nie wierzy – ot stare ludzie powiadają i tyle. Tak i ja szedłem raz od dziewczyny, a od panny raczej po zmroku człowiek wraca, a nie za dnia. Trochę do domu się spieszyłem, bo i na rano wstać trzeba było. Sen głowę morzył i w oczach kipry się zbierały, a przez las krócej, to i taką drogę żem obrał. Pewnie i bez żadnej przygody bym do domu dotarł, ale przypomniały mi się gadania starych ludzi, to i skóra jakoś ścierpła.

I rzeczywiście, naraz, koło przepustu na strumieniu, stało coś na drodze – duże czarne cielsko, na czterech łapach. Wzrok we mnie wbity, świdrujące czerwone ślepie i pysk z białymi kłami. Warknęło to to – myślę diabeł/licho jakieś – a to warczy i z gardła jakieś dziwne dźwięki idą. Ale nie koniec to strachu, bo stwór począł się zbliżać, a to co miało być łapą, opiera o najbliższą sośninę i iskry o nią krzesa – teraz to i odważny by rady nie dał – diabeł to z pewnością – myślę. Na prędcę człek zaczął

³⁸ Diabeł Rewera z Czartowczyka, w: <http://www.bajkowyzakatek.eu/2013/01/polskie-legendy-diabelski-myn-nad.html> Strona wyświetlona w dniu 03. 09. 2013.

krzyże kreślić w powietrzu i mamrotać pierwszą, lepszą modlitwę – zdrowaśki, a potem do św. Stanisława, co nieopodal ma swój kościół. Tedy stwór ten jeszcze więcej wydziera się i prycha, ale jednocześnie cofa w las, wzdłuż strumienia. Im bardziej się cofa, tym lepiej modlitwa idzie. Naraz ten niby-dzik, niby-pies zaskowyczał i rzucił się w tył, trając wszystko co przed nim było. Ja sam na drodze zostałem, ale już nie oglądając się więcej, ruszyłem do domu. I nie wiem nawet, kiedy w domu się znalazłem. Ten przypadek mówiłem nie raz, nie dwa, ale kto młody to i dalej wierzyć nie chciał, a wiadome to, że zło najlepiej działa, jak się go za nic ma³⁹.

5.2. Miejsca działań diabelskich

Lokalizacje działań diabelskich w kilku pozostałych legendach nie odbiegają znacznie od miejsc z opisanego powyżej materiału etnograficznego. W zasadzie są to wzniesienia, najczęściej na uboczu z zachowanymi fantazyjnymi formami skalnymi. Z sześciu pozostałych do omówienia legend, aż trzy zostały umiejscowione w takich właśnie okolicznościach przyrody. Kolejna traktuje o górze i lesie, choć utworów skalnych nie wspomina.

Z pozostałych dwóch legend, akcja jednej toczy się także w naturalnym krajobrazie, choć nie ma słowa o górze i skałach. Pozostał za to las. W odróżnieniu od czterech pozostałych, mamy tu także dom. Wynika stąd, że zaledwie jedną z sześciu pozostałych do omówienia legend, niezidentyfikowany autor umiejscowił w środowisku wiejskim, wśród ludzi.

³⁹ Relacja p. Józefa Wszoly, Teresopol-Zaorenda, 2002.

5.3. Szczególne działania diabła: sprawiedliwy diabeł i kamienie z czterech stron świata

O ile środowisko tych legend nie odbiega od już nakreślonych przykładów, o tyle działania diabła w kilku przypadkach są szczególne i niespotykane w roztoczańskich legendach oraz podaniach z Lubelszczyzny.

W legendach tych diabeł bywa zaskakujący. Co prawda w legendzie o pałacu Twardowskiego okazuje się być znany już przykładem diabła/budowniczego, ale niespodziewanie można porównać tę legendę z jedną z wersji legendy o wzgórzu Kamień. W obydwu pojawia się motyw budowy z kamieni znoszonych z czterech stron świata. W wypadku wzgórza Kamień kamienie z pewnością symbolizowały grzechy z całego świata, które miały uformować piekło. W wypadku legendy spod Frampola mamy do czynienia z pałacem Twardowskiego – czyżby zatem chodziło o największego grzesznika, który miał otrzymać tam swą włość jak diabeł na wzgórzu Kamień? Nie wiadomo. Obie diabelskie inwestycje zniszczyło pienie kura i utrata przez czarty swej mocy nad wskazanymi miejscami.

Warto jeszcze zaznaczyć, że w drugiej wersji legendy o wzgórzu Kamień mamy przedstawiony zamek jako środowisko działań diabelskich. Czyżby pałac Twardowskiego miał znajdować się na wzgórzu Kamień? Może legenda spod Frampola to kontynuacja opowieści z serca Roztocza.

Motyw kamienia pojawia się w kolejnej legendzie, którą udało się odnaleźć jedynie w jednym przekazie. Dotyczy ona biednej matki oraz jej czterech urodzinych, acz niegodziwych córek. Młode kobiety lekcewały matkę i nie chciały jej pomóc, kiedy ta leżała na polu ledwo żywa – wolały iść do karczmy na tańce. Lekceważąc matkę, wystąpiły przeciwko czwartemu przykazaniu. Wtedy to zaczyna działać diabeł. Jego przybycie obwieszczane zostaje przez grzmot i huk. Ciemna postać zastępuje dziewczynom drogę. W monologu diabła, nie oczekującym odpowiedzi od wyrodnych córek, widać podobieństwa do legendy o czarnej łapie z Lublina. Diabeł dotknięty niegodziwością pojawia się, aby odwrócić

niesprawiedliwy wyrok. W legendzie roztoczańskiej wyrównuje on rachunki krzywd. Zabiera do piekła cztery dziewczyny. Samo „przejście” ich dusz też jest dość interesujące – rozpływają się w wieczornej mgle. Motyw mgły i rozpływania się, można odnaleźć w jednej z wersji legendy o czartowym polu. Fizyczną pozostałością po czartach ukazujących się skrzypkowi były monety. W legendzie o czterech siostrach mamy cztery głązy na skraju cienistego lasu. Można więc zasugerować, że diabły nagrodziły dobry uczynek, a zły zganiły – brzmi to przewrotnie, ale jest to w stanie wyjaśnić literatura przedmiotu oraz postać **diabła-lustratora**, który na boskie polecenie gromadzi dowody na Sąd Ostateczny. To, jaki zasądzony będzie wyrok, to sprawa boska, ale wykonaniem wyroku ma się zająć diabeł⁴⁰.

5.4. Pojedynek diabła z aniołem

Nie zawsze jednak gra na linii Bóg – diabeł jest bezkonfliktowa. Opowiada o tym legenda o górze Hołda w okolicach Majdanu Nepryskiego. To na tej górze diabeł stoczył pojedynek z aniołem o dusze okolicznych mieszkańców. Pozostałością po tym pojedynku są liczne głązy rozrzucone na pewnej przestrzeni. Trzeba jednak powiedzieć wprost, że motyw diabła/wojownika w legendach nie jest przewodni – polskie diabły to przeważnie stworzenia gnuśne i leniwe, działające od czasu do czasu.

5.5. Diabeł z Czartowczyka – roztoczański dandys

Takim nonkonformistą na Roztoczu był elegancki diabeł z Czartowczyka. Jest to jedyny znany z imienia diabeł roztoczański. Buty z klamrami, elegancki kapelusz i strój oraz laska z gałką dopełniały fizjonomię dandysa⁴¹. Wśród innych „zakapturzonych ciemnych postaci” ten diabeł się

⁴⁰ Ł. Fiuta, Diabeł. Czy na pewno Czarcia Łapa? Krótki szkic historyczny o najpopularniejszej legendzie z lubelskiego Trybunału, w: <http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/30380/Diabel.pdf> Wyświetlenie strony: 04. 09. 2013.

⁴¹ M. Rudwin, op. cit., s. 60-62. W literaturze możemy wyróżnić motyw diabła-światowca.

wyróżniał. Miał też swoje upodobania – uwielbiał dukaty. Chodził po wiosce i zbierał swój haracz. Tam, gdzie drzwi pokropiono wodą święconą – nie chodził, ale jeśli komuś zabrakło tego środka obrony – pozostało dać dukaty. Gorzej jeśli ktoś dukatów nie miał – diabeł szeptał swe zaklęcia i nieszczęście gotowe⁴². Diabeł po jakimś czasie zniknął z wioski i już więcej się w niej nie pojawiał. Powód jego zniknięcia nie jest znany.

5.6. Diabeł ośmieszający

Oprócz działań uprzykrzających, diabły potrafią podjąć także działania ośmieszające śmiertelników. Tak oto na Roztoczu czarty zabawiły się kosztem biednego Stacha, który wracał z dalekiej podróży – w pierwszej kolejności diabły zamąciły Stachowi w głowie tak, że pobłądził, potem urządziły bal, w którym wziął udział. Diabły ofiarowały mu strój przystający bardziej do eleganta z miasta, niż do biednego chłopca ze wsi i wręczyły w dłoń „czerwone trunki, strasznie mocne”. Stach bawił się przednio, ale na drugi dzień obudził się niedaleko swej chałupy – w łachmanach jak pierwszy lepszy przybłąda i wagant.

5.7. Diabeł straszący

Dla swej satysfakcji czarty potrafią także nieźle człowieka nastraszyć. Tak stało się w lesie niedaleko Tereszpoła, gdzie chłop wracał do domu nocą ze schadzki z dziewczyną. Na zakręcie napotkał zwierzę – ni to dzika, ni to krowę. Na znak krzyża zwierzę zadarło kopytami, spod których aż zaiskrzyło i uciekło w ciemny las, zostawiając bladego ze strachu chłopca⁴³.

6

⁴² O. Kolberg, op. cit., s. 106-107. W opowieściach włościan zebranych na Lubelszczyźnie, diabeł jawił się jako elegancki Niemczyk, żądający dukatów.

⁴³ M. Rudwin, op. cit., s. 48-49.

6. Diabeł roztoczański - charakterystyka

W legendach roztoczańskich, gdzie głównym bohaterem jest diabeł, środowisko nacechowane jest pewnymi charakterystycznymi warunkami, bez których główna siła sprawcza – moce piekielne – nie mogą wystąpić. Fantazja włościan zasiedlała bytami nieczystymi lasy i wzgórza. Jak się wydaje, powstawanie tych legend było zdeterminowane przez pewne anomalie środowiskowe – chociażby kręgi formowane z utworów skalnych. Samotne głazy lub ich grupy w miejscach szczególnych mogły stać się pretekstem do powstawania legend i opowieści.

Dosyć często czarty roztoczańskie pojawiają się w miejscach bliskich ludziom – karczmach, młynach, wsiach i miasteczkach, które stają się kanwą kolejnych opowieści.

Niejednokrotnie diabeł daje o sobie znać w pobliżu rzek, strumieni i studni, najczęściej lokując się pod mostami, we młynach czy na przepustach. Hasa głęboko w lesie, na polanach i bagnach.

Jak widać w ujęciu legend, nie ma takiego miejsca i środowiska, w których nie można byłoby czarta spotkać.

W zasadzie zbyt wiele miejsca fizjonomii diabła nie da się poświęcić. W trakcie analizy pojawiały się czasami dość ogólne opisy wyglądu. Literatura przedmiotu wskazuje, że diabeł może przyjąć właściwie każdą postać, choć ma swoje ulubione wcielenia⁴⁴.

W wypadku krainy roztoczańskiej, w legendach samo słowo „diabeł” lub „czart” miało napawać strachem. Niektórzy autorzy poprzestawali na ogólnym opisie „dziwnych postaci z rogami i kopytami” – zupełnie tak, jakby te dwa atrybuty miały świadczyć o wyglądzie diabła.

Pojawiają się czasem opisy konkretniejsze – przedstawiające ciemną postać z kapturem zasłaniającą twarz lub diabła będącego przystojnym parobkiem. Dla każdego Czytelnika słowo „przystojny” wyraża zupełnie coś innego – i może o to właśnie autorom poszczególnych legend chodziło. Diabeł to przecież postać o wielu twarzach-maskach i wielu

⁴⁴ M. Rudwin, op. cit., s. 40-55.

osobowościach. Byli także eleganccy kelnerzy, równego wzrostu i orkiestra na balu urządzonym specjalnie dla Stacha – diabli żart z nieboraka.

Tylko w dwóch relacjach autorzy pokusili się o bardziej dokładny opis. Jeden dotyczy diabła Rewery, będącego pod ludzką postacią. Dandysa i modnisia. Jego przeciwieństwem był diabeł tereszpolski – zwierzę emanujące swą nieposkromioną naturą w spotkaniu ze śmiertelnikiem.

Nie będzie to żadnym odkryciem podsumowanie, że diabeł roztoczański nie dysponował paletą barw – czerni, czerwieni – to wszystko na co było ten byt stać. Można zażartować, że to męskie przyzwyczajenie chodzić w dwóch kolorach⁴⁵. Zakończyć wypada jednak już zupełnie poważnie. Ktoś napisał, że dzisiejszy diabeł stał się kobietą⁴⁶ – ten roztoczański to diabeł staromodny, nie lubiący nowinek – nie uległ feminizacji.

Wszystkie działania diabła mają w zasadzie zmierzać do kary lub podporządkowania sobie ludzkiej duszy. Aby tego dokonać, diabeł roztoczański wykonywał wiele aktywności pomniejszych i to one szczególnie były interesujące.

W sporej liczbie przypadków Czytelnik miał do czynienia z czartem – budowniczym. Aby osiągnąć swój cel, diabeł budował piekło, pałac albo most.

Nie mniej ważną kategorią roztoczańskich diabłów były wychowańce – te złośliwe dla innych stworzenia przysparzały dobrobytu swojemu panu – ten jednak przestawał nim być, jeśli przyszedł czas spłacenia długu wobec mocy nieczystych.

Diabeł – dandys i modniś – to kolejna kategoria. Pobudzony wdziękami niewieściami lub łasy na gotowiznę, potrafił być szarmancki i ujmujący.

Czart nie byłby mocą nieczystą, gdyby nie lubił hulanki i potańcówek – od tych roztoczańskie diabły nie stroniły, czy to przy ognisku czy na diablej górze.

⁴⁵ M. Rudwin, op. cit., s. 57.

⁴⁶ Tamże, s. 63-64.

Wbrew przyjętej logice, diabeł potrafił być też sprawiedliwy. Zwłaszcza wtedy, kiedy ludzie okazywali się gorsi od niego samego. Cecha lustracyjna diabła ukazała się w pełni na terenie Roztocza wobec czterech sióstr.

Zawsze jednak czart pozostaje nieokiełznany i nieprzewidywalny w swych działaniach – potrafi też śmiertelnika nastraszyć swą zwierzęcą postacią, aby ludzie pamiętali, że z mocą nieczystą żartów nie ma.

7

Bibliografia

B r o j e r Wojciech, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej*, Wrocław 2003.

D a n t e Alighieri, *Boska Komedia*, Warszawa 1975.

D e p t u ł a Czesław, *Święte góry w dawnej Polsce. Impresja z pogranicza średniowiecza i renesansu*, w: *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. M. Kitowska-Łysiak, E. Wolicka, Lublin 1999, s. 215-243.

Diabeł Rewera z Czartowczyka, w:
<http://www.bajkowyzakatek.eu/2013/01/polskie-legendy-diabelski-myn-nad.html> Strona wyświetlona w dniu 03. 09. 2013.

Die Steinerne Brücke in Regensburg, red. E. Feistner, Ratyzbona 2005.

E n g e l k i n g Anna, *Klątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Wrocław 2000.

F i u t a Łukasz, *Diabeł. Czy na pewno Czarcia Łapa? Krótki szkic historyczny o najpopularniejszej legendzie z lubelskiego Trybunału*, w:
<http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/30380/Diabel.pdf> Wyświetlenie strony: 04. 09. 2013.

G a n c e r z Antoni, *Diabla góra*, w: „*Gazeta Krasnobrodzka*”, 2000, nr 11, s. 10 i 19.

K o l b e r g Oskar, *Dzieła wszystkie*, t. 17 Lubelskie, cz. 2, red. J. Krzyżanowski i in., Kraków 1962.

K o t u ł a Franciszek, *Pojedynek z diabłem*, Rzeszów 1988.

K u b i a k Zygmun, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 2003.

Legends, podania i inne opowieści z Lubelskiego, opr. A. Wójcikowski, Wł. Wójcikowski, Lublin 2006,

M A C Z Kęd, *Duchy, czarty i miejsca nawiedzone*, w: „Tygodnik Zamojski”, 2003, nr 8, s. 10 i 12.

P r z y s a d a Aleksander, *Szczebrzeszyn w legendzie*, w: „Zamojski Kwartalnik Kulturalny”, 2006, nr 3-4, s. 159-160.

R u d w i n Maximilian, *Diabeł w legendzie i literaturze*, tłum. J. Illg, Kraków 1999.

S p a c z y ń s k i Zdzisław, *Piekiełko i jego legendy*, w: „Zamojski Kwartalnik Kulturalny”, 1996, nr 4, s. 70-71.

S t o l a r c z y k Stanisław, *Roztocze Środkowe*. Przewodnik, Warszawa 1984.

W krainie żurawiny i utopców. Legendy o Roztoczu, opr. A. Wasilewski, Lublin 2012.

Współczesne podania ludowe, opr. M. Łesiów, Lublin 1982.

W ó j c i c k i Kazimierz Władysław, *Klechdy, starożytne podania i powieści*, Warszawa 1974.

Z a l e s k i Konrad, *Podania dotyczące nazw i miejscowości w powiecie tomaszowskim*, w: „Wisła”, 1901, t. XV.